

Obowiązkowe „zielone budżety obywatelskie”. Projekt ustawy w Sejmie, ale czy przetrwa?

Kategoria: Zarządzanie Przestrzenią

Opublikowano: piątek, 15, grudzień 2023 12:36

Joanna Gryboś-Chechelska

Odśłony: 771

Czy samorządowców czeka kolejne ograniczenie w formułowaniu budżetu obywatelskiego? Zakłada to projekt ustawy, który znalazł się w Sejmie.

W Sejmie, tuż przed końcem funkcjonowania poprzedniej Rady Ministrów, znalazł się rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Prawo ochrony środowiska oraz niektórych innych ustaw. Wśród zapisów projektu, które w założeniu mają przyczynić się do wsparcia przedsięwzięć prośrodowiskowych prowadzonych na szczeblu centralnym i samorządowym, można znaleźć także propozycję nowelizacji ustawy o samorządzie gminnym, która zakłada obowiązek wydzielenia w miejskim budżecie obywatelskim kwot w ramach projektów proekologicznych.

Potencjalna nowelizacja ma dodać w art. 5a ustawy o samorządzie gminnym ust. 6a o brzmieniu:

„6a. W ramach środków wydatkowanych na realizację budżetu obywatelskiego wyodrębnia się pulę przeznaczoną na realizację projektów związanych z ochroną miejskiego środowiska przyrodniczego, których realizacja ma prowadzić do zwiększania powierzchni biologicznie czynnej oraz retencji wód opadowych i roztopowych”.

Wynika więc z tego, że władarze powinni przeznaczyć w ramach B.O. jakąkolwiek kwotę na działania, które mają zwiększyć „zazielenienie” miast oraz retencję wód. Wysokość czy proporcja tej kwoty nie są określone. Teoretycznie mogłyby to być więc złotówka.

Propozycja ta znana jest środowiskom samorządowym. Krytkowały one bowiem to rozwiązanie w ramach prac Zespołu ds. Energii, Klimatu i Środowiska Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Wtedy wstępne propozycje zakładały nawet odkładanie na takie działania konkretnej części budżetu obywatelskiego. Głosy krytyczne wyrażali przedstawiciele Związku Miast Polskich, Unii Miasteczek Polskich, Unii Metropolii Polskich i Związku Powiatów Polskich, który zrzesza również miasta na prawach powiatu (a które budżet obywatelski muszą mieć obowiązkowo).

- Nikt rozsądny nie neguje dzisiaj potrzeby ochrony przyrody i dążenia do tego, by miasta stawały się bardziej zielone i przyjazne środowisku. Budżety obywatelskie też mogą oczywiście do tego służyć i już służą. Niemniej, przepis jest wadliwy z dwóch powodów związanych z jego, jak ja to określam, nieelastycznością – komentuje Adrian Pokrywczyński, prawnik i ekspert w Dziale Monitoringu Prawnego i Ekspertyz Związku Powiatów Polskich. – Po pierwsze, ustrojowo, po raz kolejny ogranicza formułę budżetu obywatelskiego, narzucając, że jego część musi być przeznaczona na konkretne działania. Nie służy to idei takich budżetów jako samodzielnego instrumentu pozostającego w gestii nie tyle samorządów, co ich mieszkańców. Projektodawcy nie przewidzieli bowiem sytuacji, gdy nikt projektu w ramach zwiększania powierzchni biologicznie czynnej lub retencji po prostu nie zgłosi. Odczytując przepis literalnie, taka wydzielona kwota po prostu „przepadnie”.

W drugą stronę, miasto może ograniczyć ludziom takie projekty, wydzielając w tym celu absurdalnie małą kwotę np. 10 zł. Teoretycznie można więc uznać, że obowiązek z ustawy został spełniony. Czy wtedy nie będzie można zgłaszać tego typu projektów przekraczających wydzielone kwoty? Można przecież przyjąć taką interpretację. Podczas naszych dyskusji w ramach środowiska samorządowego pojawił się nawet głos, że w kontekście retencyjnym, to próba przerzucenia w budżety obywatelskie działań, które powinny wynikać z regularnych działań inwestycyjnych lub modernizacyjnych gmin. Tak czy siak, kształtowanie B.O. na poziomie ustawowym, poprzez takie brzmienie przepisu, zbyt daleko wkracza w tym momencie we władztwo samorządowe.

Obowiązkowe „zielone budżety obywatelskie”. Projekt ustawy w Sejmie, ale czy przetrwa?

Kategoria: Zarządzanie Przestrzenią

Opublikowano: piątek, 15, grudzień 2023 12:36

Joanna Gryboś-Chechelska

Odsłony: 771

W uzasadnieniu projektu wskazano, że „zielone budżety obywatelskie” są już wprowadzane przez niektóre miasta. Nasz rozmówca zauważa jednak, że to dowód na rzeczywiste funkcjonowanie oddolności budżetów obywatelskich, a nie argument za ich odgórnym kształtowaniem na poziomie ustawy. Zielone budżety pojawiły się bowiem, bo taką potrzebę dostrzegli sami mieszkańcy i władze samorządowe.

Jaki jest drugi zarzut? Brzmi on bardziej abstrakcyjnie, ale, jak wskazuje ekspert, nie da się tego pominąć, patrząc na to, jak powinno konstruować się przepisy prawa powszechnie obowiązującego.

- Na poziomie teoretycznym, gdzieś jest przecież granica tego, ile powierzchni biologicznie czynnej może być w mieście. Jakkolwiek byśmy tego cywilizacyjnie nie żałowali czy oceniali, idea miasta sama z siebie zakłada, że nie jest lasem, jeziorem ani polaną. Muszą tu stać budynki i być siatka ulic, w tym jezdni. A więc nie da się w nieskończoność zazieleniać miasta, będą tu też zawsze miejsca, gdzie retencji jako takiej nie da się przeprowadzać bezpośrednio, a jedynie np. poprzez większe systemy odpływowe np. wodociągowe lub kanalizacyjne, a nawet wcale. Brzmi to może zabawnie, ale teoretycznie, ustawodawca dąży w ten sposób, by w nieskończoność odbetonowywać, odceglać i odasfaltować tkankę miejską. Co roku powinno się bowiem – zgodnie z założeniem – zakładać, że będzie zwiększana powierzchnia zielona lub tzw. błękitna infrastruktura. Zakładamy bowiem, że przepisy pisze się już „na zawsze” jeśli nie są przepisami przejściowymi. A tu mamy normę, która z założenia, dla rozsądnego legislatora patrzącego daleko w przyszłość, jawi się jako taka, która kiedyś będzie musiała zostać znowelizowana albo w ogóle usunięta z systemu. Przepraszam, ale to jest bez sensu – komentuje Pokrywczyński.

Nie jest jednak pewne, co się stanie z projektem. Jak wspomnieliśmy, skierował go do Sejmu poprzedni rząd tuż przed oddaniem władzy. Dodatkowo, jest on dosyć obszerny. Nowelizacja zakłada też, poza kwestią zielonych budżetów obywatelskich, m.in. obowiązkowe wprowadzenie miejskich planów adaptacji dla miast o liczbie mieszkańców równej 20 tysięcy lub większej, a które mają być kolejnym dokumentem strategicznym. Przepisy, głównie poprzez istnienie innych obowiązkowych gminnych dokumentów i planów, budziły wątpliwości samorządowców z miast. Być może nowy gabinet, mający mocniejsze zaplecze polityczne w samorządzie, nie będzie chciał prowadzić w Sejmie tych przepisów w tej formie.

Obecnie projekt ustawy znajduje się w lasce marszałkowskiej i nie nadano mu jeszcze numeru druku. Znaleźć go można w zestawieniu wniesionych projektów pod numerem SH-020-28/23 ([LINK](#)).